

- 1 -

1/928

JERZY ZIEJA ¹ur. 1. XI. 1924 r w Białymstoku, wyw. 21. VI. 1941 r

wstąpił do Armii Andersa VII. 1942 r, pow. VI. 1947 r. z

Anglii, zam. Białystok, ul. Waszyngtona 22/82

© ARCHIWUM WSKROŚNIE

Nazywam się Jerzy Zieja. Urodziłem się 1. XI. 1924 roku w Białymstoku. Przed wojną mieszkałem w Janowie koło Sokółki. Ojciec parał się drobnym handlem,

Sam wybuch wojny stanowił dla młodego człowieka sensację. Ja w tym czasie chodziłem do gimnazjum. 1. VII. 1939 roku miałem pójść do drugiej klasy. Nauka została przerwana, szkoły były nieczynne. Jak wyglądały te czasy w oczach szesnastolatka? Młodzież była podekscytowana. Ja i kilku moich kolegów chcieliśmy się dostać do wojska. Z naszych starań nic nie wyszło. Byłem świadkiem wycofywania się polskiego wojska, prawdopodobnie grupy "Narew" z Prus Wschodnich, Przechodzili przez nasze miasteczko w nocy. Były to oddziały nieuporządkowane, Nikt nic na ten temat nie mówił ani wojsko, ani ludność wszyscy zrozumieli, że to jest klęska i odwrót naszego wojska.

Potem pod koniec kampanii wrześniowej, byłem świadkiem zajmowania naszego Podlasia przez wojska niemieckie. Do naszego miasteczka wkroczyły duże ilości wojska, różnego "kalibru". Wojsko jechało ciężarówkami, żołnierze mieli nastawione karabiny w stronę domów. Wszyscy przejechali w stronę Sokółki. My młodzi chłopcy przyglądaliśmy się temu przez okna. Nie obeszło się bez incydentów. Niemcy próbowali rabować: fryzjerce odebrano pieniądze, napadli na sklep monopolowy i zrabowali alkohol. Ludzie chodzili na skargę do oficerów, oczywiście nie przyniosło to żadnych rezultatów. Prawie wszyscy Niemcy mówili dosyć dobrze po polsku. Nie było trudności z porozumieniem się. Inni którzy byli słabsi w języku rozmawiali za pośrednictwem Żydów. Jedne z pierwszych zarządzeń niemieckich, jakie zauważyłem,

na słupach telefonicznych, to napisane ręcznie ogłoszenia, że zabicie żołnierza niemieckiego spowoduje odwet rozstrzelania dziesięciu Polaków. Niemcy po kilku dniach wycofali się. Nie zdołali swego rozporządzenia wprowadzić w życie. Niemcy byli u nas około trzech dni, ale nawiązały się już pewne znajomości, byli to przeważnie Maturzy, w rozmowach ostrzegali nas przed Rosjanami. Od nich dowiedzieliśmy się, że zostało zawarte porozumienie między Stalinem i Hitlerem o podziale ziem. Te tereny zostały oddane Rosji. Początkowo nie wierzyliśmy tam, ale gdy Niemcy zaczęli się zbierać zrozumieliśmy że to prawda. ~~W~~ W ciągu jednego dnia Niemcy zwinęli swój obóz, kuchnie, posterunek policji. Odjeżdżając wykupywali w sklepach cukier, i prawie wszystkie nasze towary spożywcze. Płacili swoimi pieniędzmi. Zorientowaliśmy się, że Niemcy są zainteresowani naszymi towarami.

I po wyjechaniu Niemców było "bezkrólewie". Nie było żadnych władz. Wiadomo było, że na zachód od nas ustanowiono granicę radziecko-niemiecką. Rosjanie dotarli do Sokółki. Żydzi byli bardzo zainteresowani tym, aby była jakaś władza. Jeździli do Sokółki na "zwiady" i przywozili wiadomości, że już za kilka dni, potem znów za kilka dni już ktoś do nas przyjedzie. Ale nikt nie kwapił się do naszego Janowa i nikt nie miał potwierdzonej wiadomości. W czasie "bezkrólewia" zaczął się wielki rabunek lasu. Lasów było dużo i każda zagroda była załadowana "belkami". Handlu nie było w tym czasie. Oficjalnie sklepy były pozamykane, sprzedawano znajomym.

W między-czasie zdarzył się następujący wypadek. Od strony Sokółki drogą zaczęło jechać jakieś wojsko. Wszyscy byli przekonani, że to jadą Bolszewicy. Żydzi zaczęli szykować im powitanie. Żydzi czekali na Rosjan, woleli ich od Niemców, chcieli mieć by była jakaś władza, która ochromi ich przed niespodziankami.

Zrobili prowizoryczną bramę , rozpalili ognisko . Okazało się , że to nie bolszewicy , a duży oddział polskiego wojska . Były to niedobitki jakiegoś wojska , może z armii Kleberga , jechali ze wschodu - Polesia lub Białorusi na zachód . Było tego dosyć sporo - piechota , łączność , trochę lotników , Było to wojsko uzbrojone . Zauważyli przygotowania do powitania Rosjan . Mogło to się skończyć dość tragicznie - pogromem Żydów .

Wtedy Rabin poprosił o interwencję proboszcza . Wszystko zakończyło się szczęśliwie . Doszło tylko do jednego wypadku . Do lokalu żydowskiego, jeden z żołnierzy rzucił granat . Nikt nie zginął , lokal został zdemolowany . Wieczorem wojsko się wycofało .

Jeszcze raz za kilka dni przejechał przez miasteczko pluton ułanów na koniach , pojechali w kierunku Puszczy Augustowskiej.

W sąsiedniej wsi rozbrcili się , zostawili sprzęt i rozpraszali się .

Dopiero po tych wypadkach zaczęły jechać przez miasteczko ciężarowe samochody , czołgi radzieckie . Było to pod wieczór . Wojsko czasami zatrzymywało się , śpiewali . Trwało to kilka godzin . Na drugi dzień zaczęli przyjeżdżać żołnierze do nas . Było ich ze dwadzieścia lub trzydzieści osób . Nie przyjechali zwartym oddziałem . Zaczęli rozmawiać z ludźmi . Mieszkańcy miasteczka chętnie z nimi rozmawiali . Barrier językowych nie było, więc ludzie wypytywali jak to jest w Rosji . Żołnierze ci albo byli propagandydami , opowiadali jak to w Rosji dobrze . Mieszkańcy trochę się z nich podśmiewali , gdyż wiedzieli jakie są warunki w Związku Radzieckim . Był spokój nikt się nami nie interesował . Pomału zaczęły otwierać się sklepy . Pieniądze polskie miały taką samą wartość co ruble . Zaczął się ostrożny handel . Utworzono władze gminne - Sielsawiet . Organizatorami nowej władzy ~~xxxxxxxxxxxxxxxx~~ byli administracyjnej byli ludzie w mundurach . Myślę że byli to oficerowie polityczni ,

zajmujący się organizowaniem nowej władzy . Powołano radę miejską , wybrano przewodniczącego , Zawsze kilku tych oficerów - "politruków" w charakterze doradców, było przy tej radzie . Mogli oni sprawować rolę cichych obserwatorów , robili rozeznanie "terenu" , dzielili ludność na wrogów i przyjaciół . Na przełomie października i listopada zorganizowano szkołę . Była to szkoła o statusie szkoły siedmioletniej - początkowa część dziesięciolatki . Starszy przedwojenni nauczyciele , szkoła poza nazwą niewiele się zmieniła . Do klasy siódmej weszli gimnazjaliści . Początkowo zorganizowaną szkołę z językiem białoruskim . Oczywiście nie stego nie wyszło , bo nikt z nas - uczniów i nauczycieli po białorusku nie mówił . Był tylko jeden nauczyciel , 2 pochodzenia Ukraińiec , który znał bądź udawał , że zna ten język . Były podręczniki białoruskie . Uczyliśmy się liter , wierszyki na poziomie polskiego elementarza . Zaczęliśmy się pomału do tego języka przyzwyczajając , ale do władz szły protesty zarówno ze strony nauczycieli jak i mieszkańców , domagające się zaprzestania tego eksperymentu . Po miesiącu lub po dwóch szkoła została zamieniona na szkołę polską . Językiem wykładowym był język polski , wprowadzono naukę języka rosyjskiego jako języka obcego . Jednego nauczyciela aresztowano w szkole . Był to emerytowany lotnik . Nikt nie wiedział co było przyczyną .

Ojca mego aresztowano w roku 1940 . Podejrzewano , że przyczyną było to , że ojciec przed wojną pracował także jako policjant . Zostaliśmy bez ojca , nie mieliśmy pieniędzy , zapasów wspomagali nas ludzie . Ojciec przebywał w Grodnie w więzieniu . Mama jeździła do niego , wozila mu paczki . Nigdy nie miała z nim jednak " widzenia" . Jedynie mogła mu zostawić paczki . W więzieniu przebywał do wybuchu wojny radziecko - niemieckiej . Mieliśmy duże trudności z ustaleniem , gdzie on jest . Po wybuchu wojny więzienie zostało rozbite , częściowo przez

lotnictwo i przez więźniów . Straż więzienna uciekła , więźniowie wyłamali bramę i uciekli do miasta . Ludzie nimi się zaopiekowali , dostali ubranie i żywność . Ojciec na piechotę ruszył do Białegostoku . Niestety nas już nie zastał , bo na dzień przed wybuchem wojny, wsadzono nas w pociąg i wywieziono .

Nie wykluczaliśmy tego , że zostaniemy wywiezieni . Aresztowań w miasteczku było dużo .- dawni policjanci wraz z rodziną , urzędnicy , wójta przedwojennego . Aresztowania objęły również wieś . 10 lutego była masowa wywózka gajowych . Przez miasteczko przejechało bardzo dużo san w kierunku Sokółki . Był bardzo duży mróz i żałowaliśmy ich a szczególnie małych dzieci , które również były na tych saniach.

Przyszli po nas w nocy . Wieczorem wsadzono nas do pociągu najpierw do Białegostoku potem następnego dnia rano byliśmy w Wołkowysku . Tam dowiedzieliśmy się, że wybuchła wojna . Gdy staliśmy rano na stacji, nadleciały niemieckie samoloty . Zaczęło się bombardowanie miasta i stacji kolejowej . Nie mogliśmy zobaczyć , co się dzieje poza wagonem , ponieważ jechaliśmy w wagonach towarowych - Cielętnikach , w których były tylko małe okratowane okienka . Gdy rozpoczęło się bombardowanie wpadliśmy w panikę . Nasza ochrona , nosiła czapki z czerwoną obwódką , potem zamieniła je na szare i uciekli z pociągu na pola . Bomby padały w odległości 50 metrów od pociągu . Ale wagony zostały ostrzelane . Każdy samolot leciał wzdłuż pociągu i strzelał do wagonów . Mieliśmy potężnego stracha . Byliśmy bezbronni , zamknięci w wagonach . Nalot trwał kilka minut . Towarzyszył mu krzyk , krzyk ludzi . Szczególnie kobiety mające małe dzieci strasznie krzyczały . Kładły na ziemię dzieci i osłaniały je własnym ciałem . Podjęliśmy pewne środki zaradcze . Ponieważ wagony te na połowie swojej wysokości miały prycze , można było z tego zrobić piętra . Zarządziliśmy , by na prycze pokłaść wszystkie

miękkie rzeczy : pościel, dywany ,wszystko co się nadawało na stworzenie bariery przeciw pociskom . Miejsca na podłodze zajęli ludzie . Nalotów było coraz więcej . Pociąg był często przytrzymywany , ponieważ nie jechaliśmy według rozkładu . Był to pociąg nadliczbowy . Transporty wojskowe , zaopatrzeniowe miały pierwszeństwo . Często bombardowano nas po sześć razy na dobę . Nie były to akcje niemieckiego lotnictwa skierowane wyłącznie na nasz wagon . Sądzę , że wracając z nalotów wzdłuż torów kolejowych i gdy widziały pociąg strzelały do niego . W naszym wagonie żadnych rannych nie było . Z takich straszniejszych przeżyć należy wspomnieć nalot w Mińsku Białoruskim . Pojeżdżając do Mińska , pociąg zatrzymał się w polu bez żadnej przyczyny . Ludzie mieli różne domysły . Mówiono , że nas więcej nie powiozą . Potem zobaczyliśmy unoszącą się chmurę nad miastem . Nasi konwojanci bardzo niechętnie powiedzieli nam , że to się pali Mińsk . Wreszcie pociąg powoli ruszył i stanął na stacji towarowej . Staliśmy w bardzo niebezpiecznym miejscu między dwoma składami pociągu z paliwem . Byliśmy przerażeni . Za kilkanaście minut rozpoczął się nalot . Mińsk był bombardowany niemal cały czas . Fala samolotów nadlatywała , bombardowała , odlatywała i leciała już następna . Baliśmy się bardzo , że zaczną się palić cysterny z paliwem i spalimy się żywcem w pozamykanych wagonach . Omal do tego nie doszło . Pociąg był długi , chyba z siedemdziesiąt wagonów . Gdy rozpoczęło się bombardowanie stacji kolejowej doszły do nas przeraźliwe krzyki . Ponieważ jedyny pociąg z ludźmi był to nasz transport zorientowaliśmy się , że to krzyczą ludzie z naszego wagonu . Nasz wagon był w środku składu . Nie wiem naprawdę , nie widziałem tego , ale ludzie z wagonu do wagonu przekazywali sobie wieść , że palą się trzy ostatnie wagony . W naszym wagonie było trzech

mężczyzn i kilka energicznych kobiet . Doszliśmy do wniosku , że trzeba się ratować . Mieliśmy różne narzędzia , motyki postanowiliśmy wyłamać drzwi i iść jak najdalej od tego miejsca . Jak tylko wyłamaliśmy drzwi drogę zagrodzili nam żołnierze . Wymierzone w nas karabiny zatarasowały otwór . Uskajali nas , że to już koniec naszej podróży . W Mińsku wysiadać nie można , bo nie ma gdzie się podziać i tylko nas wywozą za miasto . Nie ma po co nas dalej wieźć i wszyscy zostaną zwolnieni . Udawaliśmy , że wierzymy w to co nam proponują . ~~ks~~ Drzwi zatarasowano nam zpowrotem i po niedługim czasie ruszyliśmy . Trochę nam ulżyło , bo najbardziej baliśmy się siedzieć na tej stacji . Każde inne miejsce wydawało nam się bezpieczniejsze . Nie wiem co się stało z palącymi się wagonami , prawdopodobnie zostały odczepione .

Z całego pociągu rannych osób było bardzo mało . Zabitych nie mieliśmy . Poza tymi wagonami , które zostały odczepione , bez uszczerbku dojechaliśmy na miejsce . Ostatnie bombardowanie było w okolicy Smoleńska . Później już nie mieliśmy .

Dojechaliśmy do Użynu . Wydaje mi się , że przejechaliśmy Jenisiej na prawą stronę . Jeszcze jakiś czas siedzieliśmy pod zamknięciami . W nocny korwój nasz znikł . Zaczęli podchodzić do nas kolejarze , niezmiernie ciekawi , jak nam się w Polsce żyło . Byli przekonani , że wiozą wielkich burżujów . Ze zdziwieniem dowiedzieli się , że są to zwyczajni ludzie . Podczas tych rozmów , rozpoczęło się rozplombowanie wagonów . Ogłoszono , że jesteśmy ludźmi wolnymi , ale jesteśmy do rozporządzenia władz .

rozpoczęła się segregacja ludzi . Zostały podstawione ciężarówki . Tymi ciężarówkami rozpoczęto rozwozić ludzi w różne strony . Nie wiedzieliśmy dokąd nas wiozą , co będziemy robić , ale po koszmarze podróży ludzie poczuli jakieś uspokojenie . Pewną grupę ludzi dowieziono do miejscowości Barydon . Była tam siedziba rejonu . Tam nas zakwaterowano w budynku szkolnym .

Był to budynek nowy , duży . Miejscowe społeczeństwo , pewnie byli to przedstawiciele władzy , przygotowali nam przyjęcie , poczęstowali nas jedzeniem . Na dziedzińcu szkoły stały kotły wojskowe , w których gotowano jedzenie - makaron . Były rozpalone ogniska . Nasi ludzie zaczęli się z nich podśmiewać . Ponieważ był to makaron z ciemnej mąki , zaczęto mówić jak się je w Polsce .
Z²rosili Ros¹janie docinki bardzo grzecznie . Pokazywano ostentacyjnie przyjazny do nas stosunek . Zaczęto potem rozwozić do miejsc naszego przeznaczenia . Myśmy trafili do wsi o nazwie Iwanówka . Była to wieś rosyjska , bardzo duża . Było w niej trzy kołchozy . Dwa kołchozy rzemieślnicze i trzeci rolniczo - hodowlany .

Do tej wsi trafiły następujące rodziny : moja , ja z mamą i z młodszą o pięć lat siostrą , pani Turowa z Sokółki , pani Sławińska , pani Trębicka . Jedynym mężczyzną byłem ja . Każda rodzina dostała mieszkanie przy jakiejś rodzinie rosyjskiej . Nam oddano jednopokojowy domek , ponieważ zgodziliśmy się mieszkać z panią Trębicką . Mąż jej został rozstrzelany w Starosielcach , ona z trójką małych dzieci - piściat , trzy latki rok , została wywieziona . Zaczęliśmy wspólne mieszkanie . Pani Trębicka nie mogła sobie poradzić z dziećmi i wkrótce nasze życie zamieniło się w koszmar . Były niesamowite zadraśnięcia na tle bytowym i opieki nad dziećmi . Później marzyliśmy tylko o tym, by się od nich odłączyć .

Z miejsca, po jednodniowym odpoczynku , przydzielono nas do pracy . Praca polegała na koszeniu siana . Była to okolica tajgowo - stepowa . Tajga została wyrębana , a na jej miejsce tworzone step . Były miejsca , gdzie szybko odrastały brzozy . Były one dla nas bardzo pożyteczne . Robiono z niej sanie , narty , domy i przede wszystkim opał . Okolice bardzo piękna , podgórska , kilka nieczynnych ^uwulkanów . Przez wieś przepływała piękna rzeka .

Praca polegała na tym , że cała wioska , wszyscy złołni do do pracy , wyjeżdżali na cały tydzień do pracy na łące .
Posiło się siano , suszyło się i układało się w stogi .
W okresie sianokosów nic więcej się nie robi tylko zbiera się siano . We wsi zostaje tylko kilka osób do obsługi zwierząt .
Raz w tygodniu , wolno było wrócić kobietom , które miały na utrzymaniu małe dzieci lub opiekowały się osobami starszymi .
Panny , kawalerowie , mężczyźni z żonami przebywali na łące bez przerwy , do zakończenia sianokosów . Mieszkaliśmy w budach z siana . Budowano je w ten sposób , że w ziemię wbijano pręty , które następnie przykrywano sianem . Nie było tam żadnych w runków sanitarnych . Pracowaliśmy od świtu do nocy , z krótką przerwą na obiad . Były bardzo wielkie upały i bardzo dużo komarów . Jedzenie bardzo skromne . Rosjanie mieli co jeść - chleb , ziemniaki , warzywa , mleko wszystko co mogli wytworzyć z gospodarstwa . Nam My pracowaliśmy na "porcje" . Nam przysługiwano po kg. chleba dziennie . Był to dość wysoki zarobek . Na obiad była gotowana zupa . Były to osolone kartofle z trawą lub jadalnymi ziołami , zbieranymi na stepie . Rosjanie jedli to ze swoimi produktami a my jedliśmy z chlebem . Miseczkaupy i kg. chleba musiał nam wystarczyć na cały dzień . Jednocześnie musieliśmy oszczędzać , ponieważ w domu została młodszą siostrą . Ona nie dostawała chleba , oddawaliśmy jej część swojej porcji . Już zaczął się głód .

Zapasy żywnościowe , które ze sobą przywieźliśmy , bardzo szybko się skończyły . Na tej porcji musieliśmy dalej bytować . Kiedy skończyły się sianokosy mama zachorowała . Została zwolniona z pracy i jednocześnie pozbawiona jedzenia . Od tej pory ja swoim kg. chleba dzieliłem się z siostrą i z mamą . Od tej pory głód był bardzo czystym gościem . Pracowałem bardzo ciężko

Po zakończeniu sianokosów , ponieważ nie umiałem wykonywać bardziej skomplikowanych prac rolniczych , skierowano mnie do pracy do pracy przy suszeniu zboża . Byłem także dwa tygodnie na żniwach . Po skoszeniu i zmłóceniu zboża trzeba było je dosuszyć . Ja pracowałem jako poganiacz koni w kieracie . Dmuchawa była uruchomiona przez konie pracujące w kieracie . Pracowano tam na dwie zmiany . Wtedy mogłem trochę ziarna przynieść do domu . Te małe woreczki ziarna przyniesione przeze mnie , bardzo się przydały w okresie zimowym .

Miałem swojego opiekuna . Myślałem , że był to wyznaczony opiekun , ale podawał się za mojego przyjaciela . Bardzo sumienny pan , wyglądał na starca . On się moją rodziną bardzo interesował . Dużo z nami rozmawiał , wypytywał o Polskę . Sam też miał wspomnienia o Polsce , ponieważ podczas pierwszej wojny , służył na froncie w Polsce . Pomagał nam załatwiać różne sprawy w kołchozie . Ułatwiał zdobycie konia na przywiezienie drzewa . Ja pod jego skrzydłami czułem się bardzo dobrze , bezpiecznie i trochę pewniej .

Po skończeniu pracy przy suszeniu zboża , właśnie dzięki niemu dostałem pracę w stajni . Mój opiekun był kierownikiem stajni . Kołchoz hodował dużą ilość koni dla celów transportowych - około czterdziestu koni i kilku źrebarów . Przez całą jesień i zimę pracowałem w stajni jako młodszy koniuch . Tam po raz pierwszy doceniono moją pracę . Tam konie stoją pod gołym niebem , nie ma takich stajni jak u nas . Są ogrodzone drewnianymi ścianami bez dachów , tam są żłoby i studnia z żurawiem . Moim obowiązkiem było pójść i karmić konie , a rano sprzątać stajnie . Sprzątanie takich stajni to praca bardzo ciężka , ponieważ przez noc wszystko zamarźnie . W drugiej stajni , obsługiwanej przez Rosjan , ciągle był brud , gdyż oni sprząтали raz w tygodniu . Ja natomiast sam nie dałbym rady pracować w

w ten sposób . Postanowiłem sprzątać codziennie . Dlatego u mnie było cały czas czysto . Pewnego razu ktoś z władz z kolchozów zajrzał do stajni i zobaczył , że u mnie jest cały czas czysto . Awansowałem o tyle , że zaczęto mi naliczać wydajność pracy i wyrabiałem 120 a potem 130⁰ normy . To mnie upoważniało do pobierania większej ilości chleba . Ale ni tego chleba nie podwyższono , tylko w rozliczeniu rocznym mieli mi więcej policzyć . Dostałem prawo do zaliczek na początek przyszłego rozliczenia , i wziąłem trochę mąki .

Kontakty z innymi Polakami były bardzo ograniczone . Myśmy nie mieli czasu na odwiedziny oni także . Kobiety , które były z nami , były obciążone dziećmi . Bardzo rzadko , żeśmy się spotykali . Z miejscowymi stosunki były raczej dobre .

Pewnego razu , gdy byliśmy na sianokosach w 1942 roku , przyjechał do nas brygadzysta . Już z daleka wymachiwał do nas gazetą i krzyczał " Jurij ja wam wiezu cheroszuju wieść " . Okazało się , że przywiózł nam gazetę , w której był opisany pakt Sikorski - Majski i ogłoszona amnestia . Spodziewał się , że wieść ta nas bardzo ucieszy . Tymczasem wszyscy Polacy wpadli w straszny gniew . Byliśmy wściekli na Sikorskiego , że z takimi bandytami mógł wogóle rozmawiać . W tym pierwszym porywie złości , byliśmy gotowi zginąć , aby tylko nie doszło do darowania win . Oczywiście był to pierwszy impuls , później się wszystko wyjaśniło . Zaczęliśmy szukać kontaktów z Polakami . Wykorzystywać jakoś zachodzące zmiany . Zostaliśmy zwolnieni z obowiązku przebywania w przypisanym miejscu . Mogliśmy się poruszać . Zwolniono nas także z obowiązku meldowania się w każdym miesiącu w NKWD . Gdy tylko przyjechaliśmy do naszej wsi , jeszcze w 1941 roku , wezwało nas NKWD i każdemu przeczytało wyrok jednakowy dla wszystkich , 20 lat zesłania . Teraz ~~prze~~ dowiedzieliśmy się o amnestii ale nie rehabilitowano nas .

Wszyscy zainteresowali się możliwością zmiany miejsca pobytu . Część Polaków zaczęła przenosić się do stacji kolejowej do Uzynu . Jeżeli ktoś miał tam znajomych , mógł dostać mieszkanie lub pracę , trochę pieniędzy szukał szczęścia w miasteczku . Zaczęła się powiększać ilość ludzi w miasteczku i oczywiście zmniejszać ilość zesłanych w kołchozach . My nie mieliśmy środków na to , aby przenieść się . Byliśmy o trzy dni drogi koniem od Uzynu . Zostaliśmy na swaim starym miejscu .

Gdy rozpoczęła się akcja tworzenia się Armii Polskiej , zacząłem się zastanawiać czy nie wstąpić do wojska . Moje wątpliwości rozwiązała mama , zdecydowała abym wstąpił . Był to nasz obowiązek wobec ojczyzny . Mimo , że byłem potrzebny rodzinie jako jedyny mężczyzna , o ojcu nie mieliśmy żadnych wieści , złożyłem podanie o przyjęcie mnie do wojska .Bardzo długo czekałem na odpowiedź . Wreszcie wezwano mnie do Sielsawietu i powiedziano mi , że moje podanie zostało rozpatrzone pozytywnie . Mam się przygotować do drogi , kołchoz da mi konia i sanie . Dostałem na drogę cztery buchenki chleba i trochę machorki . Zawieziono mnie do Uzynu na rozmowę z oficerami radzieckimi . Rozmawiano ze mną na różne tematy , ale przede wszystkim starano się zmienić moją decyzję . Ponieważ wszystkie decyzje przyjmowałem z niechęcią , zaciąłem się w sobie i postanowiłem pojechać . Gdy się zorientowano , że mam niezłomny zamiar wstąpić do wojska wtedy dano mi bilet kolejowy ,wskazano pociąg i pojechałem do Krasnojarska .

W Uzuze po raz pierwszy spotkałem się z przedstawicielem polskich władz z mężem zaufania . Delegatura rządowa była utworzona w Krasnojarsku w stolicy tego republiki . A w poszczególnych miasteczkach byli mężowie zaufania . W Uzynie mężem zaufania była pani Puchalska z Białegostoku . Pani ta pomogła mi pobyc kilka dni w Uzynie , w oczekiwaniu na pociąg .

W Moskwie był główny Komitet Polski , którym kierował chyba ambasador , była placówka poselska . To posełstwo miało specjalnego delegata do spraw polonii , wywiezionych i represjonowanych . W każdym większym mieście , w stolicach republik i w stolicach krajów były utworzone delegatury rządowe . Oni mieli za zadanie zbieranie informacji o Polakach , rejestrowanie Polaków , sprawdzanie czy wszyscy zostali zwolnieni . Delegaci utworzyli biura , rejestrowali ludzi , dowiadywali się o ich potrzebach , interweniowali , gdy Polacy mieli zatargi z władzami . Chyba najważniejszym ich zadaniem było udzielanie im pomocy materialnej . Amerykanie i Anglicy zaczęli nadsyłać pomoc materialną - żywność , leki , ubrania . Te rzeczy rozdzielano wśród Polaków . Oni zajmowali się także organizowaniem poboru do wojska . Z działalnością delegatury zetknąłem się dopiero , gdy jechałem do wojska . Komitet organizował dostarczanie polskich gazet , wiadomości z Polski , tworzył polskie szkoły , ochronki dla polskich sierot , domy starców . Było to bardzo szybko zorganizowane i sprawnie działało .

W Krasnojarsku dostałem się do takiej placówki . Byłem tam kilka dni , dostałem przydział żywności , bilet do placówki wojskowej . Spotkałem tam młodzieńca świeżo wypuszczonego z obozu . Namawiałem go aby zgłosić się ze mną do wojska . Miał on zamiar uciekać ze Związku Radzieckiego przez Afganistan . Postanowił pojechać ze mną .

Z Krasnojarska zostałem skierowany przez delegaturę do Nowosybirska . Tam na stacji kolejowej był punkt werbunkowy do wojska i punkt opieki nad Polakami , przejeżdżającymi przez Związek Radziecki . Tam dawano Polakom trochę żywności , wystarczało to na jeden dzień . I zapatrywano w bilety kolejowe , jeżeli delegat uobrał cel wyjazdu ważny .

Stamtąd jechałem około tydzień do Kazachstanu .

Wysiedliśmy wieczorem na malutkiej stacyjce . Obok było miasteczko .
Stacja nazywała się Ługowa . Dookoła step . Tam właśnie
był ośrodek meldunkowo - organizacyjny . Po wyjściu na peron
zobaczyłem , że Polaków którzy przyjechali do wojska było w
moim pociągu około dwustu . Wszyscy poszliśmy do tego ośrodka .
Tam po raz pierwszy zobaczyliśmy polskiego żołnierza w mundurze .
Radość , wzruszenie i ...kłopoty .

Okazało się , że wstąpić do wojska to nie taka
prosta sprawa . Trzeba odbyć komisję wojskową . Do tej komisji
nikt z nas nie był przygotowany . A polegało to na tym , że
trzeba było odbyć kąpiel i strzyżenie . A to nie było
łatwe . Obóz mieścił się na łące w namiotach . Kandydaci na żołnierzy
mieszkali w budynku szkoły . Był to budynek bez okien , w nocy
przymrozki . Na wszystkich kandydatów , fryzjer był tylko
jeden . Do tego bardzo kapryśny . Jeżeli ktoś mu się nie spodobał
nie strzył go . Kąpiel odbywała się raz w tygodniu .
Cała łaźnia była to poprostu beczka , która stała na podwyższeniu .
Do niej trzeba było nawieźć wody i przez prowizoryczny prysznic
osoba , która obsługiwała łaźnię wlewała wodę . Wszystko się działo
na samej łące , myśmy nie mieli ani mydła , ręcznika . Były
mrozy i baliśmy się włożyć pod tą zimną wodę .

Brudni byliśmy bardzo . Nie kąpaliśmy się przez cały
okres podróży . Kilka razy podczas jazdy pociągiem , zatrzymywano się
i wszyscy pasażerowie szli do łaźni . Do pociągu wchodziło się
dopiero po okazaniu kwitka , że było się w łaźni . Była to
kąpiel prowizoryczna polanie się wodą i włożenie tych samych
zawszonych łachów .

Właśnie mi zdarzyła się przygoda z fryzjarem . Przez cały
czas pobytu na wsi nie ścinałem włosów . Miałem je długie i
fryzjer powiedział mi , że mi nie zetnie włosów . Prosiłem go
, mówiłem mu , że muszę do wojska być nieprzejejdny .

Po długim czasie zgodził się .

Wreszcie dostałem się do wojska . Zajęć jeszcze nie mieliśmy , trochę nas umundurowali . Dostaliśmy mundur ale bez butów . Zamiast butów chodziłem w walonkach . Ponieważ było tam błoto , podeszwa szybko odpadła i zamiast podeszwy miałem wojskowe skarpetki .

Trwało to bardzo długo , dopóki nie przyjechaliśmy do innej miejscowości . Tam już było ciepło i zachorowałem na dezynterię . Kiedyś na ćwiczeniach bardzo się zgrzałem, chciało mi się pić . Zobaczyłem strumyk , woda była bardzo czysta , obok siedział Uzbek , trzymał główkę kapusty . Odrywał liście płukał w wodzie i surowe jadł , to mnie przekonało , że woda jest zdrowa . Niestety wystarczyło kilka łyków a znalazłem się w szpitalu i ledwie chorobę tą przeżyłem .

Ledwie stojąc na nogach, wyszedłem ze szpitala i doczekałem się organizacji wojska .aden oficer nie chciał mnie przyjąć do swego pułku , bo wyglądałem na takiego , który lada chwila umrze. Zabrał mnie pan Kowalewski do ~~xxx~~ 16 pułku piechoty .

Wyżywienie mieliśmy bardzo skromne .Dostawaliśmy trochę chleba od 20 do 40 dkg , na śniadanie mieliśmy herbatę lub wodę , na kolacje podobnie , czasami kaszkę na wodzie lub wodę zabarwianą kawą zbożową . Na obiad menażkę kaszy a jak było czym "przysmacznik " z sosem .i zupę . Jedzenie oleju było bardzo szkodliwe .Często po wydaniu zupy z olejem , chodzili lekarze d ~~raz~~ menażkę Wrzucali pływające oka oleju .

Mieliśmy już także zwykłe zajęcia wojskowe . Nusztra , służba w polu , nie mieliśmy jeszcze broni . Do końca pobytu w Rosji broni nie mieliśmy . Mieliśmy zajęcia na strzelnicy i do tego celu służyły nam kilka karabinów ,

dwa karabiny maszynowe i kilka ciężkich moździerzów .

Stosunki między oficerami a żołnierzami były bardzo dobre .

Oni starali się pełnić rolę opiekunów . Myśmy byli w strasznej kondycji fizycznej . Nie nadawali się do wysiłku , do pracy . Tych silniejszych brano do ~~prz~~ służby , słabszych zostawiano . Nie zauważyłem złego odnoszenia się oficerów do szeregowych i odwrotnie . Natomiast gorzej było między podoficerami a szeregowymi . Zetknąłem się z takim przypadkiem , że dowódca drużyny , który dostał przydział smalcu , źle go rozdzielił . Zostawił sobie dużo więcej . Zdarzały się wypadki osobistych porachunków

między żołnierzami . Na przykład byli razem w łagrach . Ktoś źle się tam zachowywał , został tu rozpoznany i dochodziło wyrównania porachunków . Było trochę kłopotów z Ukraińcami . Zdarzały się wypadki , że ludzie którzy byli pod okupacją radziecką , rozpoznawali wśród swoich towarzyszy , dawnych kolaborantów . Były to wypadki jednak sporadyczne i nie mogą rzucić cienia na ocenę stosunków w wojsku .

Przy przyjmowaniu do wojska , nie wymagano koniecznie dokumentów . Wystarczyło by ktoś mówił po polsku i już był uznawany za Polaka .

Wraz z ochotnikami do wojska ciągnęła ludność cywilna . Było to spowodowane tym , że wojsko otrzymywało ~~ekstra~~ jedzenie . Tu były magazyny , kuchnie . Przyjechało dużo ochotników wraz z rodzinami . Ludność , gdy otrzymała prawo przemieszczania się , chciała gdzieś przenieść się . Wojsko było ostoją polskości , tu ludność ignęła . Polak chciał być bliżej Polaka . Bardzo dużo kobiet , młodzieży chciało dostać się do wojska , ale zostali odrzuceni ze względu na limit miejsc . Wszyscy zatrzymywali się obok wojska . Wojsko nie mogło tych ludzi odtrącić . Dlatego organizowano grupy , które mieszkały przy wojsku . Armia opiekowała się nimi , dzieliła się żywnością .

Dezerterów Rosjanie rozstrzeliwali a zwolnień z wojska było bardzo niewiele. Ja także przeżyłem tragedię. Mama z siostrą zostały w Rosji a wyjechałem. Staralem się nawiązać kontakt z mamą. Pisałem listy, mama dwa moje listy otrzymała. Ja od mamy żadnego. Początkowo chciałem, by mama przyjechała do mnie, potem, gdy zobaczyłem głód i tak wielką śmiertelność zaprzestałem tego pomysłu. Jednak zdra w sercu została i jeszcze dzisiaj mam wyrzuty sumienia, że ich zostawiłem.

Wreszcie wyjazd zalegalizowano. Załadowano nas do wagonów i pojechaliśmy. Najpierw pojechaliśmy do Krasnowocka, jechaliśmy dalej przez pustynie Kara-Kum, potem nad morze Kaspijskie na granicy przełiczono nas, zaopatrzone w potrzebne dokumenty i wsadzono nas na statek.

Część ludności cywilnej wyjechała z wojskiem, część natomiast została w Związku Radzieckim. Rozpoczęło się zagospodarowywanie ludności, która została. Jeszcze przez jakiś czas działała delegatura. Starano ludność tą rozdzielić między różne kolchozy.

Z opowiadań mamy wiem, że po zerwaniu stosunków między rządem londyńskim a Moskwą sytuacja ludności polskiej znacznie się zmieniła. Zaczęły się represje, przede wszystkim wobec działaczy delegatur. Osadzano ich w łagrach a wielu z nich nie przeżyło. Wkrótce rozpoczęto pobór do wojska kościuszkowskiego. Wojsko podobnie jak Armia Andersa stało się ostoją ludności cywilnej. Sytuacja Polaków znów się ustabilizowała. Większość ludzi doczekała się repatriacji i przyjechała do Polski.

Ponieważ byłem szeregowcem nie byłem wtajemniczony w ark na polityki. Jeszcze przez długi czas nie mieliśmy broni. W 1947 roku nastąpiło połączenie wojska, które wyszło z Rosji z Brygadą Karpacką.

Nastąpiła reorganizacja wojska , przystosowano ~~armię~~ do wymogów angielskich . Podzielono wojsko na brygady , pułki , bataliony . Rozpoczęło się szkolenie na sposób angielski . W 1943 roku dostaliśmy broń . Później przyjechał do nas Sikorski , odbyły się manewry .

Sytuacja żywnościowa zmieniła się od razu po wyjściu ze Związku Radzieckiego . Było pełne angielskie ~~żołnierskie~~ żywnienie . Dostawaliśmy również bardzo wysoki żołd . Żołd płacono nam w nominałach stosowanych w Persji . Mogliśmy się doskonale ~~z~~ żołdu wyżywić . Karmiono nas bardzo dobrze i bez ograniczeń . Zapamiętaliśmy to dobrze , ponieważ było to ważne wydarzenie w naszym wojskowym życiu . lekarze zalecali nam dietę i wolne przechodzenie na pełne żywienie . Ale mało kto mógł zasady te przestrzegać . To co Anglik zjadał w ciągu dnia , my z łatwością zjadaliśmy na kolację . Mieszkaaliśmy w miastach namiotowych , nad mórzem . Między namiotami paliły się ogniska . Każdy oddział miał swojego kucharza , który coś na tych ogniskach gotował . Najczęściej był to ryż z baraniną . Jak tylko osiedliliśmy się w Persji , zaraz podbiegli do nas handlarze oferując swoje towary . Myśmy nie mogli wyjść z podziwu , że na świecie jest tyle jedzenia . Ludzie chorowali , umierali ale jedli wszyscy .

Duże wrażenie zrobiła na mnie kąpiel . Dostaliśmy od razu czyste ubranie . Kąpiel była w namiocie , ciepła woda prysznic i co nas najbardziej zaszokowało -w dużych koszach mydła . Prawdziwe pachnące mydła . Od razu zginęły kłopoty z insektami . Gdy byliśmy w Rosji ~~ta~~ choć ziliśmy raz w tygodniu do kąpni , ale ~~nie~~ nie mieliśmy tak wspaniałych warunków . Dostawaliśmy kawałeczek szarego mydła , wielkości napastrka . Była to bardzo rygorystyczna kąpiel . Najpierw puszczano wodę i trzeba było jak najszybciej zmydlić ten kawałek mydła .

Kto nie zdążył , ten już się nie umył , i jeszcze trzeba było zdążyć spłukać . Czasami zdarzało się tak , że zabrakło wody na spłukanie . Do tego stopnia żyliśmy w warunkach anty-~~sanit~~ sanitarnych , że codziennie ~~po~~po południu mieliśmy zbiórkę zdejmowaliśmy ubranie i szukaliśmy wszy . Zbyt nie wysilać się nie musieliśmy bo one były . Potem nakładaliśmy ubranie i następnego dnia to samo . Tak wyglądało życie żołnierza w różnych warunkach .

Wracając od Iraku, gdzie mieliśmy już poważne ćwiczenia, Obsługiwaliśmy samochody , czołgi , broń , można mówić że staliśmy się wojskiem .

~~xix~~ ~~xxxxxx~~ Opowiadałem już , że nastąpiła reorganizacja wojska na sposób angielski . Zmiany te nastąpiły również w stosunkach między szeregowcami a oficerami . U Anglików jest znaczny dystans między żołnierzami a wyższymi rangą oficerami . Wyrażało się to w oddzielnych sklepach , nawet kantynach . Ogólnie można powiedzieć , że mimo tych podziałów , stosunki w naszym wojsku były demokratyczne i raczej obywatelskie . Nadal traktowano nas jak obywateli . Byliśmy przecież armią ochotniczą nie z poboru . Każdy z nas był świadomy dlaczego tu jest i był patriotą .

Ja służyłem początkowo w piechocie . Gdy była reorganizacja armii zgłosiłem się do lotnictwa . Niestety odrzucono mnie i przydzielono do formacji przeciwlotniczej . I w tej formacji przeżyłem całą wojnę . W związku z tym nie miałem okazji do bohaterstwa , do bycia w ataku , Nasza służba polegała na tym , że gdy leciały samoloty to się strzelało albo obserwowało niebo . Była to formacja tyłowa . Byliśmy daleko od pierwszej linii frontu . Nie staszne nam były karabiny , czołgi , jedynym zagrożeniem była artyleria .

Wiestety kiedyś trafiliśmy pod silny ostrzał artyleri i zostałem ranny . Na front zostaliśmy wysłani na początku lutego 1944 roku . Trzy miesiące byliśmy w Egipcie i stamtąd przewieziono nas do Włoch . Miałem przyjemność płynięcia z Egiptu do Włoch - " Batorym" . Tak nam jakoś się udawało , że nikt nas nie atakował . Ataki szły głównie na ważne obiekty , zresztą Niemcy byli już osłabieni .

Trudno jest jednoznacznie powiedzieć jak odnosiły się inne narodowości do Wojska Polskiego . Dużo się o tym pisze , pani chce żebym powiedział jak ja i moi koledzy to widzieliśmy . Myśmy się odnosili przyjaźnie do wszystkich . Najmniej przyjaźnie do Anglików . Oni nam odpłacali tym samym . Mimo ogólnej przyjaźni , braterstwa broni nie lubiliśmy się , zarówno jako ludzie i jako uczestnicy wojny , i jako sojusznicy . Anglicy w tym czasie byli czynnymi kolonizatorami . Ich stosunek do ludności skolonizowanych ~~terenów~~ był bardzo nieprzyjemny . Nam przypominało to osłabione poczynania niemieckie . Nam się to bardzo niepodobało , drażniło i dawaliśmy Anglikom odczuć co o tym myślimy . Oni nas traktowali jako " biednych krewnych " na ich garnuszku . Oni byli bogaci a my biedni . Sądzili , że biją się w naszym interesie . że my wciągneliśmy ich do wojny . Oni chcieli dyktować warunki , a my chcieliśmy realizować własne cele . Często do " kwasów " dochodziło . Konfliktów oficjalnych nie było ale przy spotkaniu czysto żołnierskim często dochodziło do bójek . Raz byłem świadkiem , gdy w Jerozolimie , gdzie byłem na urlopie , w restauracji dochodzi do bójki polskiej - angielskiej . Przyczyną było to , że pewien chorąży - Polak , płacił orkiestrze za to żeby grała marsz Karpackiej Brygady . Anglikom to się znudziło , próbowali przekupić orkiestrę a gdy to się nie udało doszło do rękoczynów .

Tego typu historie od czasu do czasu się zdarzały . Myślę , że w książkach , które czytałem na ten temat jest trochę przesady i niektórych panosi wena poetycka .

Ciekawą sprawą jest stosunek Polaków do Australijczyków . Nie wiadomo dlaczego przypadliśmy do gustu właśnie nim . Sympatia ta ma swoje korzenie w walkach o Tobruk . Może pasujemy do siebie charakterem , temperamentem . Nie jesteśmy tak subtelni jak Anglicy . Jeżeli dochodziło do bójek Angielsko - polskich , Australijczycy stawali po naszej stronie . Przeważnie Polacy z urlopow nie korzystali . Urlop jest potrzebny wtedy , gdy się jedzie do rodziny . My mogliśmy jechać do obcego miasta , bez znajomości języka , bez znajomych . Gdy siedzieliśmy w obozie nie mieliśmy kontaktu z sojusznikami .

Bardzo nami wstrząsnęła wiadomość o śmierci Sikorskiego , o zerwaniu stosunków między rządem londyńskim a Moskwą . Była to dla nas osobista tragedia , ponieważ nasze rodziny zostały w Rosji . Myśmy się obawiali o ich los .

Część ludności cywilnej przejechała razem z wojskiem do Persji . Później została wysłana do kolonii angielskich . Część osiadła w środkowej Afryce . Mieli tam opiekę , tworzone polskie szkoły . PO wojnie prawdopodobnie powrócili do kraju .

Koniec wojny zastał nas we Włoszech . Ja mogłem mówić z perspektywy prostego żołnierza . Zakończenie wojny przyjęliśmy z mieszanymi uczuciami . Uznaliśmy , że nasz wysiłek nie był celowy . Został zawarty pokój z Niemcami a sprawa Polski nie została uregulowana . Polska straciła połowę swojego terytorium . Stała się małym krajem . Wprawdzie Polskę przesunięto na zachód , ale sprawa zachodnie granicy jeszcze długo była przedmiotem dyskusji . Wiedzieliśmy , że do Polski nie należałoby się wracać ze względu na represje . Wiedzieliśmy , że propaganda radziecka szkaluje i uznaje za wrogów Polski i Związku Radzieckiego .

Strach było wracać , ale jednocześnie baliśmy się o los naszych rodzin . Czekaliśmy jeszcze na jedno rozwiązanie , na wojnę Amerykanów ze Związkiem Radzieckim . Myśmy chcieli wrócić do Polski jako Wojsko Polskie , w zwartych szeregach . Nikt z nas nie myślał , że zostaniemy zagranicą . Liczyliśmy , że stosunki polsko radzieckie jakoś się ułożą . Stopniowo zaczęliśmy sobie uświadamiać , że sprawy idą w innym kierunku . Zrozumieliśmy że Rosja nie ustąpi i zobaczyliśmy pewne ustępstwa jakie są robione w naszym wojsku , żeby jej nie drażnić . Np. była u nas VI Lwowska Dywizja Piechoty . Wy byliśmy przekonani , że nazwa pochodzi od miasta - Lwów . Oficjalnie pisano ~~na~~ nazwę lwów z małej litery do miało oznaczać , że nazwa pochodzi od zwierząt - lwów . To nam dawało do myślenia , ale sądziliśmy że sprawy te się uregulują , Polska odzyska niepodległość a my swoje miejsce w kraju .

Myśmy nie byli przyjaciółmi Związku Radzieckiego , ale nie oznacza to , że byliśmy zaciekłymi ich wrogami . Wszystko dało by się uregulować , gdyby nieprzejednane stanowisko Rosji . Pozbawiając Polskę niepodległości odebrał nam możliwość powrotu . Czuliśmy się w pewien sposób rozdarcii i zaszantażowani . Wiedzieliśmy jak Rosjanie egzekwują odpowiedzialność na członkach rodziny ." Jeżeli ze mną ma być źle , niech chociaż mama z siostrą żyją " . To były główne motywy powrotu mego i wielu innych . Do nas docierała propaganda polska , w której pobrzmiewały pogrozki na ten temat . Jeszcze przed wyjazdem ze Związku Radzieckiego mówiono nam " , wy to pojedziecie ale wasze rodziny zostaną tutaj " .

Wszelkie Związek Radziecki dlatego ogłosił nas swoim głównym wrogiem , ponieważ my odkryliśmy tajemnice jego funkcjonowania . Cały czas był odgradzony od świata " żelazną kurtyną " a tu wyrwała się część ludzi , którzy poznali ich słabe strony i niedoskonałości .

Aby " zamknąć nam usta " , rozpowszechnił się mit , że jesteśmy zaciekłymi szowinistami .

Tylko w 1945 roku dostałem pierwszy list od mamy . Przez cały czas nie wiedziałem co się z nimi dzieje . Próbowałem "uspokoić swoje sumienie " kupowałem gotowe paczki żywnościowe, i na zapamiętany adres mamy i znajomej z Uiera słałem te paczki . Kilka takich paczek mama otrzymała , nie wiedziała od kogo one są , bo były wysyłane w tajemnicy . Domyślała się , że mogą być ode mnie . Wydawałem dużo pieniędzy na fundusz pomocy Polakom w Związku Radzieckim . Tak jak ja postępowało dużo młodych ludzi . Zadra w sumieniu pozostała , przecież ja ich opuściłem . Część żołnierzy , którzy mieli pieniądze ściągali do siebie rodzinę . Ja tych pieniędzy nie miałem więc wróciłem . Bałem się o represje wobec rodziny . Nie wiedziałem , że sprawy w Polsce potoczą się spokojniejszym torem . Sądziłem , że gdy nie wrócę to ich znów zakładują i wywożą .

Mama z siostrą przeżyły wywózkę , wróciły do kraju w kwietniu 1946 roku . Wtedy spotkała się z ojcem . Ja wróciłem w czerwcu 1947 roku . Przejechałem do Anglii i tam już miałem systematyczny kontakt z rodziną . Pod wpływem wyżej wymienionych obaw postanowiłem powrócić i raz na zawsze przeciąć tę nić niepewności . Zarzykowałem wróciłem nikt mnie nie uwięził . Poszedłem do pracy i jednocześnie uczyłem się . Chyba nie byłem podejrzany bo poza kilkoma rozmowami nikt się mną nie interesował .

Na początku nie mogłem dostać pracy mimo , że pracy było ~~wtedy~~ dużo . Potem postanowiłem pójść do wieczorowego liceum . Ta decyzja bardzo mi pomogła . Ja czułem , że mnie obserwowano , czułem nad sobą nadzór . Ale byłem tak czysty jak łąza . Miałem kilka prób podejścia mnie . miały one charakter

prowokacyjny . Jak podjąłem pracę w zarządzie miejskim , to mój sekretarz zaczął mnie zmuszać , abym wstąpił do partii . Wymawiałem mu się tym , że to ważna sprawa i muszę się zastanowić . On ~~cały~~ cały czas podkreślał mi , że koniecznie muszę wyjawic swoje oblicze . Na szczęście sekretarza zmienili szybciej niż doszło do decydującej rozmowy . Po roku wezwano mnie do starosty ~~który~~ który wypytywał mnie o Anglię , wojsko i rozmowę naprowadzał na partię . Powiedziałem mu , że chcę zrobić ~~kar~~ karierę pracując , uczyć się i nie mam czasu zajmować się polityką . Poprosiłem o czas do namysłu i prawdopodobnie zmienił się starosta . W ten sposób wykręcałem się od przynależności do partii . Gdy zdałem na studia na kierunek prawniczy , wezwał mnie sekretarz . Spytał mnie po~~z~~ co zdałem na prawo , czy chcę pracować w sądzie . Wreszcie zgodził się na moje studia , ale postawił warunek , że będę pracować tylko w banku . Dał mi do podpisania jakąś karteczkę i tak już zostało .

Była to moja ostatnia próba ingerencji w moje życie prywatne . Podobnie moja rodzina nie miała przykrych ingerencji w swoje życie .

nagrała - Joanna Wiejkowska

data nagrania - 30.V.1992 r